

JOACHIM SZYC

NIEZŁOMNA WOLA.

DAWNA POWIBSĆ.

(Ciąg dalszy.)

Podczas całej tej rozmowy Antoni błędnie wodził oczami, nie mogąc się zdobyć na żaden krok ze swej strony, na swe, choćby jednym słówkiem, wtrącenie do sporu. Kasia za to, jakkolwiek słowa Walentowej roztopionym ołowiem lały się jej na serce, po pierwszym widocznym wrażeniu potrafiła utrzymać zimną krew i spokój.

— Moja matka — przemówiła — moja kochana pani Niemirkowa, czy to mają panie o co się spierać? Tak będzie i tak być musi, jak się Bogu podoba, bo woli jego nikt zmienić nie może. Czy to panie zapomniały o tem, że całe życie przemieszkały w sąsiedztwie i przyjaźni?

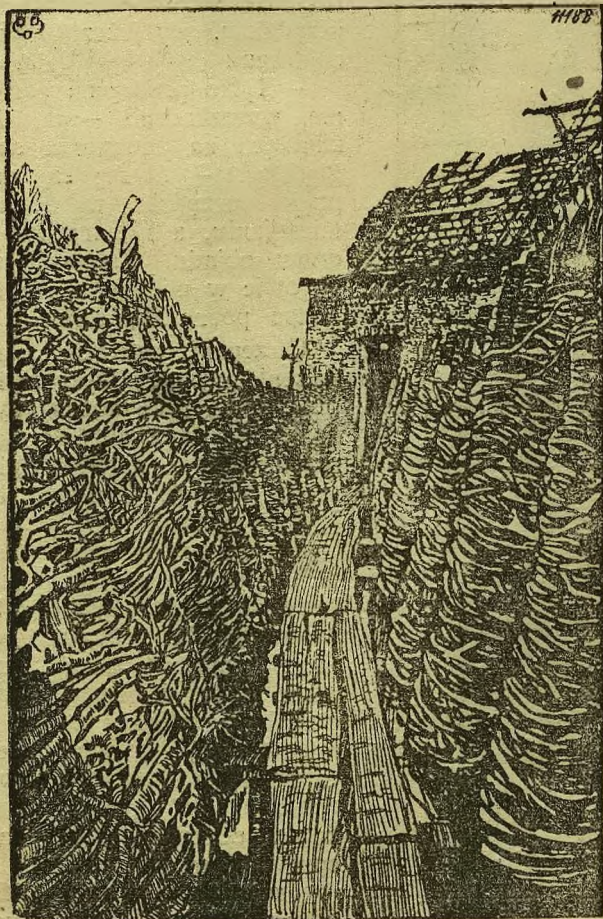
Wdanie się młodej dziewicy odniosło zamierzony skutek. Stare sąsiadki, po kilku wymienionych grzechnościach, serdecznie się przy pożegnaniu uściślały i ucałowały. Co zaś do Antoniego, ten zaledwie znalazł sposobność do szepnięcia:

— Bądź pewną, że powrócę.

— Bądź pewny, że czekam na ciebie — odszepnęła Kasia.

Po odejściu sąsiadki Wojciechowa stanowczo zapowiedziała córce, aby się nie wazyła ani odbierać, ani też pisać listów do Antoniego.

— Święcie wypełnię żądanie matuchny, ale powtarzam raz jeszcze, że tak być musi i tak będzie,



Niemiecki rów komunikacyjny, prowadzący poprzez zburzony dom mieszkalny

jak się Bogu podoba. Jak to słońce świeci — mówiła dalej mocno zarumieniona — tak pewną jestem, że będę żoną Antoniego.

— A jeżeli on zapomni o tobie, jeżeli raz na zawsze osiadzie w Warszawie, jeżeli się tam bogato ożeni?

— Kto?... On?... Antoni?...

A trzy te wyrazy, ze znakiem zapytania, wymówiła Kasia z takim zaufaniem i wiarą, że matka jej nie mogła znaleźć stosownej odpowiedzi.

VI.

Chudy, obity, szczerowatych rozmiarów, a ciętych kształtów bułanek, kapał się we własnym pocie, ciągnąc po piaszczystej drodze wóz drabiniasty. Na wozie tym piętrzył się cały ruchomy Niemirków majątek, przewożony na stałe mieszkanie do Warszawy, a na szczycie tego majątku sterczał czerwony nos Grzegorza Umieckiego, który, z rachub i widoków wdowy, wieziony był na dni parę do stolicy.

Ścieżką przy drodze, na równej linii z bułankiem, postępował w czarnej sukmanie i słomianym kapeluszu Mateusz, wołający od czasu do czasu: od siebie i ksobie. Mateusz był gospodarzem rolnym z Zawad i człowiekiem, jak widać, przemysłowemu obdarzonym zdolnościami, gdyż za ośm złotych gotówką i za dwa półkwatki wódki w naturze, zobowiązał się przewieźć do Warszawy Niemirków, z całym mieniem, zabawić tam dni dwa, oraz z powrotem zabrać i złożyć w Garwolinie, choćby na pierwszej lepszej ulicy, Grzegorza.

Za wozem szła matka z synem, a pełna zachwyty, że jej tak wszystko idzie po myśli, nie przestawała prawić Antoniemu o czekającym go szczęściu, o znaczeniu, nie przestawała zachęcać do wytrwałości w powziętym zamiarze.

Antoniego nużyła ta piesza podróż, bo nie był przyzwyczajony do odbywania podobnych wycieczek. Litował się nad biedną, dodając mu odwagi matką, więc prosił, aby od czasu do czasu wsiadła na wóz i wypoczęła strudzonym nogom.

— Nie kłopotcz się o mnie, mój Antosiu, nawykłam ja do chodzenia, biegając do ciebie, kiedyś był w szkołach.

I Antoniemu łyzy stawały w oczach na wspomnienie wszystkich poświęceń matki dla zapewnienia mu losu. I poprzysiął w duszy, że musi się wywdzięczyć, przynajmniej ślepem spełnieniem każdej jej woli.

Na drugi dzień podróży ujrzeli przed sobą mury Warszawy, oświecone schylającym się ku zachodowi słońcem, a ujrzeli je właśnie ze strony, z której najwspanialej wygląda ta matrona Mazowska, która tą długą linią wzniosłych murów, licznych wież i wieżyc, od Panny Maryi aż do Łazienek, zdaje się być jednym z najpotężniejszych grodów. Widok ten oślnął oczy Antoniego, dla którego dotąd Łuków, z zamurowanym rynkiem, był wyobrażeniem miasta, gdyż bohater nasz w Siedlcach nawet nie powstał. Więc w podziwieniu wykrzyknął:

— Góź za olbrzymie miasto?!

— Miasteczko, powiedz raczej — wtrącił, zsiadając z wozu Grzegorz — miasteczko, które chlonie w sobie bezustannie napływające zapasy żywności i budulec, które, jednym słowem, żywi się wszystkimi sokami całego kraju. Oh, Warszawo — mówił dalej z goryczą i gorączkowym śmiechem — szczę-

śliwy, kto się może obejść bez bliższych z tobą i twem życiem stosunków!

— Nie znam jeszcze stolicy — odrzekł Antoni — lecz pomimo to wręcz występuję przeciw zdaniu pana Grzegorza, bo czyż to nie Warszawa jest ogniskiem całego kraju, czyż to nie z Warszawy, w zamian za surowe ziem płody wychodzą wyroby sztuki, nauki, czyż to nie z Warszawy wylewają się te zastępy uczonych, którzy po całym kraju światło roznoszą?

— Jak zdawkową monetę — ze wściekłością odpowiedział Grzegorz. — I rzeczy i ludzie, wychodzący z Warszawy, mają na sobie stale oznaczoną wartość, mają na sobie jednako piętno i świecą, dopóki się nie zetrze ten blichtr kłamany, podobnie, jak na niby to srebrnych, dziesiątkach i piątkach. Mateusz, podaj z woza flaszkę z wódką!

Odwilżywszy gardło jednym, drugim i trzecim łykiem, mrucał pod nosem:

— Biedny ten Antek, żal mi go serdecznie, że własna matka wyrwała go szczęściu, do używania którego był przeznaczony. W biednej urodzony chacie,

gdyby był poszedł drogą utorowaną przez ojców, przeszedłby życie spokojnie i nie zaznał nawet, co to jest walka ze światem. A teraz, teraz, kto wie, co go czeka w przyszłości?

Po noclegu w zajeździe na Pradze, bywalec Grzegorz nie miał trudności w wynajęciu mieszkania. Dymnik, przepierzony cienkimi deszczułkami, czteropiętrowego na Bednarskiej ulicy domu, wystarczał na pomieszczenie wdowy i syna. W dymniku tym bowiem była i kuchnia, stanowiąca zarazem sypialnię Walentowej, była i oddzielna stancyjka, która mieściła, z całą nadzieją, przyszłego doktora. A mieszkanie to, o którego wystające z nad dachu okno mogły się chmury rozdzierać, kosztowało daleko drożej, aniżeli dzierżawa całego domu Niemirków, z zabudowaniami, podwórzem i ogrodem. Jedno łóżko i dwa na niem sienniki, z których jeden każdego wieczora odbywać musiał podróż za przepierzenie pod komin, półka na książki i papiery, półka na naczynia kuchenne, stolik pod oknem i coś podobnego do stołu w kącie przy kominie, nakoniec dwa drewniane stolki, wszystko to na przedce zakupione, stanowiło

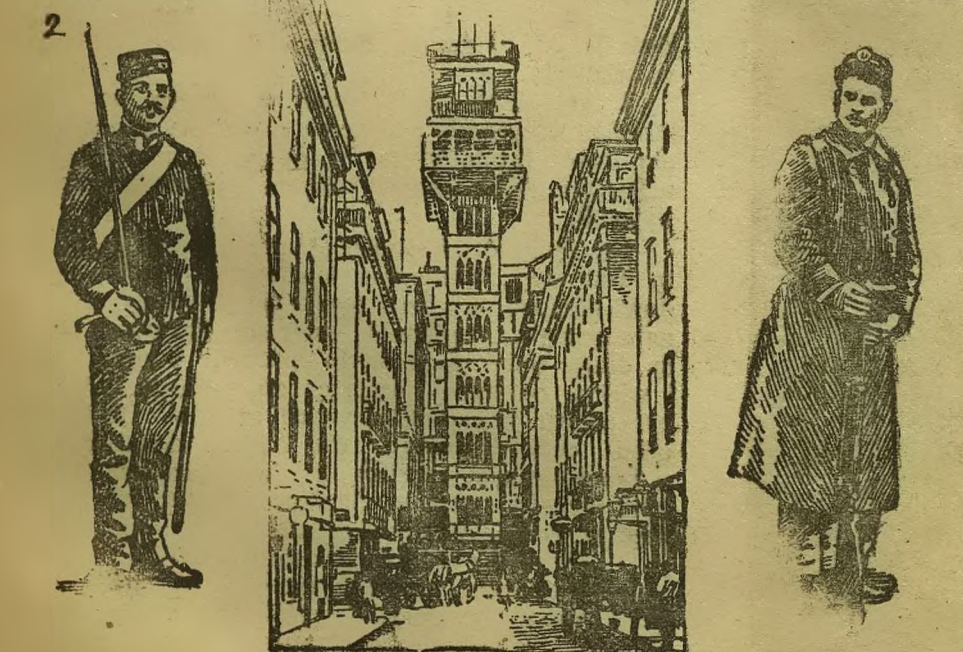
domowe sprzęty, nie uwłaczające bynajmniej piętrzącej się na łóżku pościeli, nie uwłaczające nadewszystko wielkiej skrzyni i małej skrzyneczce, które przyniosły w swych łonach cały ruchomy majątek mieszkańców poddasza.

— Wcale nie złe mieszkanie — mówiła odważnie matka — a zresztą chwilowe to tylko nasze schronienie, jak w podróży na popasie. Za lat kilka zupełnie inaczej się urządzimy, gdy już zostaniesz doktorem.

— Tylko proszę mi dzisiaj nie przeszkadzać — dodała, znacząco na Grzegorza spoglądając. — Muszę się najprzód urządzić w nowem mieszkaniu, a nie ma też w domu obiadu. Zabawcie się panowie w mieście, niech też Antoś pozna Warszawę.

Otrzepani, okurzeni, oczyszczeni, wymyjni, wyczesani i przebrani, jak można było najlepiej, zajęchali dorózkę przed jedną z najwystawniejszych cukierni. Grzegorz był jak we własnym domu. Ten Grzegorz, prawie pogardzany w Garwolinie, „głośno tutaj pozwolił sobie rządzić i ludziom daleko porządniej od niego ubranym kazał przynosić jedną i drugą, przed czekoladą, szklanek wody, to podawać tę, to ową gazetę, to cygaro, to wreszcie na wychodnem po prostu się do kogoś odezwał: „Mój mały, sprowadź-no mi dorózkę!

Przepych cukierni ośmielił oczy Antosia. Nigdzie jeszcze nie podobnego nie



OBRAZKI Z PORTUGALII.

1) Ulica w Lizbonie; 2) żołnierz konnicy; 3) ulica w Lizbonie; 4) żołnierz piechoty

dział. Cała apteka lukowska nie mogła iść w porównanie z jedną zwierciadlaną szafą, pełną stoł z cukrami. Lustra, obrazy, i sprzęty przechodziły wszelkie jego o zbytku wyobrażenia. (C. d. n.)

ŚWIĘTY KAZIMIERZ.

SZKIC HISTORYCZNO-RELIGIJNY.

(Ciąg dalszy.)

Święty Kazimierz z młodych lat, kierowany łaską Bożą, począł żyć życiem wewnętrznym, nadprzyrodzonym, stąd pochodziło, że go blask tronu nie pociągał, świetności i znaczenia na ziemi nie pragnął, potęgą świeckiej władzy bynajmniej go nie nęciła. Żył życiem Bożem, wyższem i w tym świetle uczył się patrzeć na wszystkie ziemskie sprawy, wyrobił sobie, wskutek bojaźni Bożej, wielkie panowanie nad sobą, które sprawiło, że z łatwością wylepiał wady i słabości ludzkiej woli, z latami pogłębiając w sobie cnotę i poświęcenie dla Boga.

Takie wystawia mu świadectwo pierwszy, który opisał życie Świętego, gotując z woli Leona X, papieża, urzędowe akta kanonizacyjne Legat Stolicy Apostolskiej w Polsce, biskup Gardieński, Zacharyasz

Ferrery w roku 1520, czyli w 37 lat po śmierci świętego Kazimierza.

Dla ścisłości historycznej, mówiąc o szkolnych latach świętego Kazimierza, uczynić musimy wzmiankę o drugim nauczycielu królewskich synów Kazimierza IV, Kallimachu. Wątpię, czy ten wielki krytyk i polityczny matacz miał większy wpływ na życie świętego Kazimierza, to pewna, że w cnotcie i pooboźności ten nauczyciel nie był mu przykładem, ani zachętą, ale mógł go pouczyć w naukach, zwłaszcza w zamięłowaniu starożytnych pogańskich pisarzy greckich i łacińskich i w przeciwstawianiu nauk klasycznych do scholastycznej średniowiecznej filozofii, która całkowicie panowała w ówczesnym uczeniu w świecie polskim.

Filip Kallimach Buonacorsi, wygnany z Włoch za to, że miał godzić na życie Pawła II, papieża, przybył do Polski w 1464 roku.

Człowiek ten, jeden z uczonych nowego pokroju, których humanistami zwano, polityk, mający zasady, żyjącego współcześnie, słynnego Machiavellego, niemniej używał wziętości na dworze króla Kazimierza Jagiellończyka, jako dyplomata i nauczyciel jego synów. Jan Olbracht, młodszy brat św. Kazimierza, który objął bezpośrednio tron polski po ojcu, szczególniejszą przyjaźnią zaszczycał tego Włocha i dał mu nawet starostwo Gostyńskie w nagrodę.

Historycy i współcześni kronikarze, jak Bielski, dużo mówią o złym, ale stanowczym wpływie Kallimacha na Olbrachtowe rządy.

W czternastym roku życia św. Kazimierz, mimo chęci, na rozkaz ojca, wyrwanym został z pod cichej a umiłowanej opieki nauczyciela Długosza i na chwilę rzucony w wir wielkich politycznych wydarzeń, które, choć smutno się skończyły dla jego rycerskiej i politycznej na ziemi sławy, w duchowym jednak porządku rzeczy jeszcze bardziej i stanowczo od rzeczy ziemskich go oderwały i całkowicie do Boga zwróciły. Odtąd św. Kazimierz w życiu szuka tylko Boga, szybko postępując na drodze wysokiego uświętobliwienia.

Powołano św. Kazimierza na tron węgierski, który kilkanaście lat zajmował jego rodzony wuj, brat królowej Elżbiety, Władysław Pogrobowiec, król czeski i węgierski, zmarły w 1457 roku w osmnastym roku życia. Równocześnie z koronacją w Pradze syna Kazimierza IV, Władysława na króla czeskiego, powstał w Węgrzech silny ruch przeciwko Maciejowi, królowi węgierskiemu, na którego czele stanął sam arcybiskup Graczu, Jan Viter. Z siedmudziesięciu pięciu komitatów dziesięć tylko pozostało przy królu, z licznych magnatów sam tylko arcybiskup Kalony i palatyn dochowali mu wierności.

Niezadowoleni z absolutnych rządów Macieja Korwina i z wojny czeskiej, węgierscy magnaci wezwali na tron naszego ukochanego świętego Kazimierza, słynnego już z cnot i mądrości nad wiek, atoli ze swego usposobienia najmniej przygotowanego do wszelkich politycznych zamieszek i rycerskich zapasów.

Z posłuszeństwa dla ojca, z uczucia obowiązków królewskiej krwi Jagiellonów, przyjął święty młodzieniec, wbrew przekonaniu, ten ciężar posłannictwa w następujących okolicznościach:

Długo wahał się król Kazimierz, czy ma wystawić swego syna na wielkie trudności i walki i bardzo wątpliwy rezultat osiągnięcia dla syna królewskiej korony za cenę najwyższą, bo domowe wśród Węgrów wojny.



OBRAZKI Z JARMARKU LIPSKIEGO.

Góra: nowy gmach targowy; dołem: różne reklamy.

Przytem obawiał się wystawiać Rzeszypospolitej i tak osłabionej ciągłymi wojnami, na nowe koszta, które pociągała za sobą węgierska wyprawa: o tron dla syna. Przeważyla jednak chęć zapewnienia sąsiednich tronów dla licznych swych synów, miłość krwi własnej, a wreszcie natarczywe nalegania poselstw, w których ostatnie przybyło w 1471 r. do Krakowa, mając na czele, jak opisuje Strykowski, Jana arcybiskupa Strypońskiego, Jana biskupa Płockiego i Rajnolda Rosgona, grożących, w razie odmowy, udaniem się o pomoc do Turków o uwolnienie ich z okrutnych i barbarzyńskich rządów znieawidzonego Macieja Korwina. (C. d. n.)

NASZ KRAJ.

Niektóre miasta w Polsce.

Kielce leżą na wyniosłej równinie, w okolicy górami otoczonej. Jest to jedna z najdawniejszych osad polskich i jest miastem od najdawniejszych czasów. W mieście są piękne kościoły, w których znajdują się stare pamiątki. W *Chęcinach* odbył się za panowania króla polskiego, Władysława Łokietka, pierwszy zjazd szlachty polskiej w r. 1331. Od tego czasu panowie polscy pomagają królom w rządzeniu krajem. Gdy dawniej król sam rządził, od odjazdu w *Chęcinach* zjeżdżała się szlachta polska w pewne oznaczone miejsca, radziła, czego krajowi potrzeba, uchwalała, czy ma być wojna, czy nie, a te zjazdy nazwano później sejmami. Na lewym brzegu rzeki Nidy leży miasteczko *Wislica*, strożytnie i niegdyś bardzo zamożne, a w historii pamiętne z czasów Kazimierza Wielkiego, którego za to, że bardzo miłował chłopów, nazwano *Królem chłopków*. Otóż w tem mieście zebrał Kazimierz Wielki sejm i ogłosił tak zwany *Statut wislicki*, to jest prawa, według których państwo polskie miało się rządzić. Przedtem to w każdym prawie mieście inaczej sędzono, a teraz we wszystkich miastach we wszystkich częściach Polski miały się odbywać sądy i miały być wydawane wyroki według *statutu wislickiego*. Wielka też to zasługa króla Kazimierza, bo przez nadanie praw zapobiegł wielu niesprawiedliwościom, które przedtem się działy. A stało to się w roku 1347. Miasto *Radom* założone zostało w 13 wieku. Kazimierz Wielki opasał miasto murem, zbudował zamek, w którym chętnie przemieszkiwał, gdy w te strony przyjeżdżał na łowy. Są tam bowiem gęste bory, zapełnione grubym zwierzem.

Sandomierz nad Wisłą, tam gdzie San rzeka, co przepływa Galicyę, wpada do Wisły. Miasto to leży na wyniosłych wzgórzach, z których rozciąga się daleki widok aż na równinę galicyjską. Początki jego sięgają bardzo dawnych wieków. *Sandomierz* był zawsze miastem handlowem i zamożnym, a przyczynia się do tego Wisła i San. W roku 1240 napadli na niego Tatarzy, złupili i spalili, a tych, których już wymordować nie mogli, to zrzucali z wierchołka wież kamiennych w nurty wezbranej rzeki, nie zważając ani na kobiety, ani na dzieci, ani na starców. Kazimierz Wielki otoczył *Sandomierz* murem. W mieście samem i za miastem widać dotąd starożytnie gmachy, kościoły, zwaliska i mury. Zamek stary przerobili Moskale na więzienie. Musieliście nieraz słyszeć o pszenicy sandomierskiej, jako najlepszej, otóż ona w tamtych rodzi się okolicach.

Przy trakcie, wiodącym z Królestwa do Galicyi leży w okolicy górystej i żyznej miasto *Lublin*.

Z murów dawnych, które chroniły miasto od napadów pozostały dzisiaj tylko 4 bramy. Jest to jedno z najstarszych miast Polski, a początkiem swym sięga czasów pogańskich. Król Stefan Batory ustanowił w Lublinie trybunał, to jest najwyższy sąd; wielu magnatów zaczęło się tutaj osiedlać i stawiać pałace, za nimi przybywali kupcy i rzemieślnicy. Za panowania króla Jana Kazimierza liczył *Lublin* czterdzieści tysięcy dusz. Najglówniejszem wspomnieniem historycznem tego miasta jest „*Unia Polski z Litwą*“ za króla Zygmunta Augusta w r. 1569. *Unia* znaczy *złączenie*. Otóż tą ugodą została Litwa z Polską na wieczne połączone czasy. Ugoda ta nazywa się *Unią Lubelską*. W r. 1869 obchodziliśmy 300 letnią rocznicę tej ugody, i wówczas na pamiątkę tego połączenia dobrowolnego Litwy z Polską zaczęto sypać we *Lwowie* wysoki kopiec, który się nazywa *Kopcem Unii lubelskiej*. Kopce są najtrwalszymi pomnikami; wszystko zniszczyje, a góra pozostanie. Takie kopce usypał naród polski pod *Krakowem* *Tadeuszowi Kościuszce*, *Wandzie* i *Krakusowi*. *Dom*, w którym się odbyła w *Lublinie* „*Unia Litwy z Polską*“ stoi do dzisiejszego dnia. W *Lublinie* jest także pałac, nazwany pałacem *radziwiłłowskim*, a sławny z tego, że w nim na klęczkach składał książe pruski, *Albert*, hołd lenności, posłuszeństwa królowi polskiemu, *Zygmuntowi Augustowi*. Dawny zamek królewski w *Lublinie* przerobili Moskale na więzienie.

Puławy, które Moskale po zrabowaniu nazwali *Nową Aleksandryą*, leżą na prawym brzegu *Wisły*. *Puławy* były własnością książąt *Czartoryskich*. Tutaj były drogie zbiory pamiątkowe, które przez długie zbierano lata. W bibliotece znajdowało się 20 000 książek i bardzo wiele starych rękopisów (książek pisanych ręką, niedrukowanych). Wszystkie te skarby stały się własnością, już to urzędników moskiewskich, już też wywieziono je do *Petersburga*. W *Puławach* była szkoła dla włościan, którą założyła zacna bardzo *Polka*, księżna *Elżbieta Czartoryska*.

Chelm leży na górze kredowej i przedstawia daleki widok na rozległą płaszczyznę, ma katedrę biskupa grecko-unickiego i seminaryum.

Horodło, leżące nad *Bugiem*, sławne jest z tego, że tam zawarta została pierwsza *Unia Litwy z Polską*, w której *Władysław Jagiełło* nadał szlachcie litewskiej te same prawa, jakie miała szlachta polska. *Niedaleko Wisły* leży miasteczko *Maciejowice*. Przy tem miasteczku zaszła ta straszna i smutna dla *Polaków* walka, w której generał nasz największy *Tadeusz Kościuszko*, który w sukmanie chłopskiej dowodził dzielnymi *Krakusami*, został raniony i następnie przez Moskalki wzięty do niewoli. Po uwięzieniu *Kościuszki* rozebrali wrogowie *Polskę* i odtąd przez sto lat przeszło jesteśmy pod panowaniem obcych rządów.

Płock należy do najstarszych miast *Polski*. Miasto to było ulubioną siedzibą królów naszych: *Władysława Hermana* i *Bolesława Krzywoustego*. Ciała tych królów mają spoczywać w katedrze *płockiej*.

Tykocin nad *Narwią* wśród błot leży i trzęsawisk; stoją tutaj ruiny starożytnego zamku, w którym za *Zygmunta Augusta* skarby koronne przechowywano. W środku miasta wznosi się posąg *Czarnieckiego*, tego dzielnego hetmana (wodza) polskiego, który po zwycięstwie, jakie odniósł ks. *Kordecki* w *Częstochowie* nad *Szwedami*, pędził wrogów z *Polski*, a nawet rzucił się za *Szwedami* z wojskiem swem do morza, przepłynął na drugą stronę i tam bił tych, którzy napadli na naszą ojczyznę.